**Farben Lehre**

**TRZEBA SZUKAĆ**

**ROZMOWA Z WOJCIECHEM WOJDĄ**

**Farben Lehre jest jednym z niewielu zespołów na rodzimej scenie, który istnieje przeszło dwie dekady, aktywnie koncertuje i ciągle nagrywa nowe płyty, nie zmieniając przy tym radykalnie swojego stylu. Nowy album *Snukraina*  jest swego rodzaju kontynuacją płyty *Farbenheit* z 2005 roku – połączenie punku, reggae z elementami ska i nawet muzyki ludowej. Nie tylko o tym, czym jest tytułowa Snukraina, opowiedział mi wokalista i lider grupy – Wojciech Wojda.**

**wręcz przeciwnie**

**Gracie ponad 20 lat, wydajecie ósmy album. Jesteście doskonałym zaprzeczeniem tezy, że punk rock to młodzieńczy bunt*.***

- Przede wszystkim nie przypominam sobie, żebyśmy przez te 21 lat, które istnieje Farben Lehre, złożyli jednoznaczną deklarację bycia punkowcami. Nie jesteśmy muzyczną służbą specjalną, w której deklarujesz się po którejś ze stron. Na pewno mamy korzenie punkowe, tego nie neguję. Jednak po tylu latach wspólnego grania dorobiliśmy się na tyle rozpoznawalnego brzmienia i podejścia do muzyki, że możemy mówić o zjawisku Farben Lehre niekoniecznie w kontekście punkowym, reggae’owym, czy jakimś innym... Prawdą jest natomiast, że stanowimy przykład zespołu długowiecznego, ale ja bym to ujął w inny sposób: jesteśmy zespołem wiecznie młodym.

**Jesteście „wiecznie młodzi”. Jednak to, co zdumiewa najbardziej, to fakt, że wasza publiczność pozostaje młoda. Dzisiaj niektórzy twoi fani mogliby być twoimi dziećmi. Jak do nich docieracie?**

- Zawsze mnie zastanawiało czemu media nigdy nie zadadzą tego pytania publiczności (śmiech). Nam trudniej na nie odpowiedzieć. Mogę tylko stwierdzić, że nie podejmujemy żadnych działań, mających na celu zdobycie takich, a nie innych słuchaczy. Nie zakładamy, że będziemy grali piosenki pod konkretną publiczność. Nasza muzyka jednak zmienia się z płyty na płytę, ale drogą naturalnej ewolucji. Żaden z naszych krążków nie był rewolucją w stosunku do swoich poprzedników. Cieszy nas, iż tak się właśnie dzieje. Nie widzę na koncertach ludzi w naszym wieku, ale nie sądzę, że nas nie słuchają, tylko po prostu nie mają czasu, żeby przyjść. To pozytywna tendencja, że młodzi ludzie sięgają po to, co proponujemy. Taka sytuacja z pewnością działa na nas odmładzająco. Co więcej, wśród publiczności pojawiają się obecnie dzieci tych, którzy słuchali nas dwadzieścia lat temu. Często po koncercie przychodzi do mnie ktoś, kto mówi, że jego rodzice wychowywali się na naszej muzyce. To pocieszające, że Farben Lehre nie prowokuje konfliktu pokoleń, a wręcz przeciwnie (śmiech).

**Wasza nowa płyta nosi tytuł *Snukraina*. Jak właściwie należy go rozumieć?**

- Po raz pierwszy pisząc teksty na płytę, tworzyłem je według pewnego klucza. Każdy z dwunastu tekstów prowadzi do Snukrainy. Jeśli słuchaczowi uda się zebrać dwanaście kluczy (jeden klucz = jeden tekst ) i otworzyć nimi drzwi do Snukrainy - stanie się ona czymś bardziej realnym. Natomiast jeżeli chodzi o mnie, jako autora, to po latach obserwacji życia doszedłem do wniosku, że najpiękniejsze rzeczy zdarzają się we śnie. Nawet jeśli pojawia się koszmar, to szybko mija, gdy tylko otworzymy oczy. W rzeczywistości tak dobrze nie jest – nie wystarczy zalać problemy wódką, czy przymknąć oczy, żeby zniknęły. Piękne rzeczy w życiu też się same nie pojawią – ciągle trzeba ich szukać. Staram się jasno zasugerować, żeby to, co piękne we śnie, próbować przełożyć na realne życie.

**Czy utwór *Corrida*, w którym nawiązujesz do *Wesela* Wyspiańskiego to taki senny koszmar, czy znajdujesz w dzisiejszym świecie odniesienia do sytuacji tam przedstawionej?**

*- Corrida* jest wstępem do Snukrainy. Zresztą to nie przypadek, że ten kawałek pojawia się w dwóch wersjach – na początku i na końcu płyty. Nie jest też przypadkiem, że wersja, która zawiera puentę jest na początku, a wersja na końcu jest niedopowiedziana. Najważniejsze przesłanie tego tekstu stanowi myśl, że żyjemy w świecie, w którym *diabeł z aniołem idą w tan*. Sam tytuł jest ewidentnym nawiązaniem do hiszpańskiego charakteru melodii tej piosenki.

**Chociaż niektóre teksty nowego album są dość ostre, to odnoszę wrażenie że *Snukraina* jest „bardziej pozytywną” płytą niż *Farbenheit*. Zgodzisz się ze mną?**

- I to jest chyba sedno sprawy! Choć utwory ostre zdecydowanie przeważają nad łagodnymi kompozycjami, choć pojawia się dużo ostrych tekstów, to w efekcie ogólny wydźwięk płyty jest bardziej pozytywny niż negatywny. Chodzi o to, aby dostrzegać dobre rzeczy w zalewie rzeczy złych. W piosenkach takich jak *Wojna, Rzecz nie Pospolita, Chwasty* czy *Spisek* nie śpiewamy o optymistycznych zjawiskach. Jednak mimo wielu gorzkich słów, ta płyta ma w sobie dużo optymizmu. Nie wiem, czy jest bardziej pogodna niż *Farbenheit* (bo on w sumie był w dość podobnym klimacie), ale to już pozostaje kwestią subiektywnych ocen.

**Utworem, który zwraca uwagę są *Żywioły*. Jest to reggae – być może… z lekko bałkańską nutą – ale momentami też kojarzy się z *The Guns Of Brixton* The Clash.**

- Bardzo słuszna diagnoza. Zaskoczyłeś mnie trochę z tą bałkańską nutą, ale w pozytywnym sensie. Natomiast jeżeli chodzi o The Clash, to rzeczywiście sposób w jaki oni grali reggae w utworze *The Guns Of Brixton* był dla nas pewną wskazówką. Choć chciałbym zaznaczyć, że nie jest to bezpośrednia inspiracja.

**Ciekawie brzmi też piosenka *Farbenia*, w której jest sporo klawiszy jak na Farben Lehre.**

- Reggae to gatunek muzyki, którą przy czterosobowym składzie Farben Lehre bardzo ciężko zagrać. Postanowiliśmy więc zaprosić do współpracy klawiszowca, który gra taką muzykę od lat, a takim jest Marek Makles z grupy Habakuk. To w sumie nasz stary znajomy, który gościł już podczas sesji nagraniowej do płyty *Farbenheit*. Zgodzę się, że klawisze spełniają w tej piosence ważną rolę, ale nagraliśmy tam też sporo gitar. Dzięki temu aranżacja jest bardzo bogata. Ma to swój minus, bo na koncertach tego tak nie zagramy, ale plusem jest, że wersja koncertowa będzie się różniła od tej studyjnej.

**krok do przodu**

**Na płycie pojawia się piosenka *Ostatni skaut* z albumu *Pozytywka*. Nie pierwszy raz nagrywacie ponownie starszą piosenkę. Czy nie jesteś zadowolony z tego jak brzmią twoje starsze nagrania?**

- Fakt. Na poprzednich płytach też sięgaliśmy do starszych piosenek, bo rzeczywiście nie jestem zadowolony z brzmienia paru naszych starszych albumów. Uważam, że warto wrócić do niektórych utworów i nagrać je dobrze, choćby dlatego, żeby były lepiej zapamiętane i osadzone w historii. *Ostatni skaut* był najgorzej brzmiącym songiem na płycie *Pozytywka*. Farben Lehre cierpiało kiedyś na nieumiejętność nagrywania płyt. Jedni cierpią na to, że im giną dane na laptopach, inni na to, że nie potrafią nagrać płyty (śmiech); na szczęście robimy dostrzegalne postępy. Nieskromnie powiem, że *Atomowe zabawki, Farbenheit* i *Snukraina* brzmią nieźle. *Pozytywka* była takim wypadkiem przy pracy. Na „czarnej płycie” (*Farben Lehre* z 2006 roku – przyp. rf) sięgnęliśmy po *Spodnie z GS-u*, a teraz powróciliśmy do *Ostatniego skauta*. I na tym się pewnie nie skończy...

**Zadam pytanie, które pewnie teraz zadaje ci każdy: jak to się stało, że Farben Lehre wylądował pod skrzydłami wytwórni Mystic, która kojarzy się ze znacznie cięższym graniem?**

- To prawda, że każdy nam to pytanie zadaje (śmiech). Farben Lehre zmienia wytwórnię już siódmy raz, ale po raz pierwszy powody były inne niż dotychczas. Do tej pory albo nie mogliśmy się dogadać z wytwórnią, albo ta się rozpadała. Chociaż nasze stosunki z poprzednią wytwórnią (Lou Rocked Boys) były bardzo dobre, w pewnym momencie odniosłem wrażenie, że pociąg Farben Lehre jedzie troszeczkę innym torem i wymaga nowych rozwiązań. Liczę na to, że z Mystic uda nam się zrobić kolejny krok do przodu. Wybraliśmy tę firmę, bo – obserwując rynek od wielu lat – widzę jak bardzo angażują się w swoją działalność i dbają o zespoły, które wydają. Nie ukrywam, że propozycja współpracy wyszła od Mystica, a my potraktowaliśmy ją bardzo poważnie. Przedyskutowaliśmy naszą decyzję odejścia ze Sławkiem Świdurskim, szefem Lou Rocked Boys i można powiedzieć, że dostaliśmy od niego pełne błogosławieństwo. Dalej pozostajemy dobrymi kumplami, co bardzo sobie cenię...

**robiłem swoje**

**Porozmawiajmy teraz o początkach Farben Lehre. W 1986 roku zagraliście pierwszy koncert, który miał miejsce w waszym liceum, a już rok później wystąpiliście na festiwalu w Jarocinie.**

- Nie ukrywam, że przy pierwszym Jarocinie pomógł nam Muniek Staszczyk. Organizatorzy festiwalu wymyślili wtedy, że znani muzycy mogą rekomendować zespoły, które przysyłają zgłoszenia. W rzeczywistości wystarczyła rekomendacja dobrej kapeli, by tam zagrać. Z Muńkiem mieszkałem razem w jednym akademiku w Warszawie, znaliśmy się dobrze, akceptował naszą wczesną twórczość, więc nas poparł. Inaczej pewnie byśmy się do Jarocina’87 roku nie dostali i kto wie jak potoczyłaby się nasza muzyczna droga.

**Jednak kiedy w 1990 roku otrzymaliście w Jarocinie nagrodę, już chyba nikt wam nie pomagał.**

- W naszej historii niewiele zdarzało się sytuacji, jak ta z 1987 roku. Później już tak kolorowo nie było, raczej czuliśmy kłody rzucane nam pod nogi. Wygrana w 1990 roku to wynik determinacji i konsekwencji w działaniu, z czego Farben Lehre jest do dziś znane. Nigdy nie oglądałem się na to, co jest popularne, tylko robiłem swoje. Ta wygrana nam pomogła, chociaż nie tak bardzo, jak sądzą niektórzy. Uważam, że ciężko zapracowaliśmy na to zwycięstwo i wszystko co potem nastąpiło..

**Czy ta determinacja pomogła wam przetrwać rok 1998, kiedy to zespół znalazł się na poważnym zakręcie i groził mu rozpad?**

- Jak było naprawdę w 1998 roku wiem tylko ja i parę innych osób, a reszta może się tylko domyślać. Nie potwierdzam ani nie zaprzeczam, że byliśmy wtedy na krawędzi rozpadu. Doszło do gruntownej wymiany składu i okazało się, że ta zmiana zaowocowała rozwojem kapeli i od płyty *Atomowe zabawki* możemy mówić o kolejnym etapie w historii Farben Lehre, który jest bardziej aktywny i bogatszy w koncerty. Nigdy nie brałem pod uwagę tego, że zespół przestanie istnieć. Tak mogli uważać wówczas moi koledzy, ale poniekąd z tego powodu się pożegnaliśmy. Stwierdziłem, że skoro nie mają ani ochoty, ani siły dłużej grać - to trudno. Ja miałem zamiar iść dalej, więc nasze drogi się rozeszły.

**Podejrzewam, że jednym z jaśniejszych momentów w waszej karierze był koncert w Irlandii w 2007 roku. Jak go wspominasz?**

- Jako dziecko śpiewałem piosenkę *Irlandia*, z tekstem *jest kraj zielony kraj wrzosów i łąk*, później lubiłem *Kocham Cię jak Irlandię* Kobranocki i ten kraj zawsze kojarzył mi się z jakąś… Snukrainą. Nagle sen stał się rzeczywistością i pojechaliśmy tam zagrać koncert. Graliśmy w mieście, z którego pochodzi U2 – dla mnie aktualnie zespół numer jeden na świecie. Myślę, że każdy z nas spełnił jakieś swoje marzenia z dzieciństwa. Było bardzo sympatycznie, ale trzeba sobie uświadomić, że dzisiaj Dublin jest kolejnym polskim województwem (śmiech). Nie oszukujmy się – większość publiczności na naszym koncercie to byli Polacy! Ale dzięki temu sala była pełna, a zabawa przednia. W czerwcu 2008 roku prawdopodobnie znowu zagramy w Irlandii, z czego już się cieszę...

Równie ciepło wspominam koncerty na Ukrainie, które zagraliśmy w lipcu i listopadzie 2007.

**tąpnięcie**

**Farben Lehre jest jednym z najbardziej intensywnie koncertujących zespołów w Polsce. Gracie samodzielne koncerty, jesteście też główną atrakcją trasy Punky Reggae Live, której piąta edycja ruszy niebawem…**

- Farben Lehre nigdy nie było ulubieńcem mediów – mam na myśli głównie radio i telewizję. Naszym sposobem na przetrwanie są koncerty, co mnie akurat cieszy. Jeśli mam do wyboru bycie w mediach, albo granie koncertów, to wybieram to drugie rozwiązanie, bo wolę wyjść na scenę niż słuchać swoich piosenek w radiu. Zawsze uważałem, że Farben Lehre jest zespołem koncertowym. Na naszych występach jest energia, której bardzo długo nie potrafiliśmy zawrzeć na płycie. Cieszę się, że gramy dużo i wzbudzamy zainteresowanie publiczności. Uważam, iż nasze koncerty są coraz lepsze, albo przynajmniej utrzymane na równym poziomie.

**Wiem, że jesteście na etapie tworzenia nowego projektu. Będzie się nazywał Ferajna i sięgniecie do repertuaru wykonawców przedwojennych.**

- Mało kto pamięta, że Farben Lehre zaczynało od grania kowerów Kultu, T.Love, KSU... Dopiero później zaczęliśmy sami komponować. Dziś twierdzę, że to była słuszna droga, bo w ten sposób uczyliśmy się grać. Przez dwadzieścia lat wypracowaliśmy styl, który ma pewne granice, ciężkie do przekroczenia. Za przykład niech posłuży umieszczenie piosenki *A u mnie siup, a u mnie cyk* z repertuaruAdolfa Dymszy na *Atomowych zabawkach* – to bardzo fajny numer, ale kompletnie nie pasował do tego albumu. Stąd pomysł założenia innego zespołu. Chcemy tam grać rzeczy, które nigdy nie sprawdziłyby się w formule Farben Lehre. W nowym projekcie uczestniczyć będzie cały skład FL, ale Filip Grodzicki przerzuci się na gitarę, a Konrad Wojda obsłuży bas. Do tego na gitarze akustycznej zagra Krzysztof Misiak, a na klawiszach Marek Makles, którzy pojawili się na *Snukrainie*, w akustycznej wersji *Corridy*. Na początek sięgnęliśmy po piosenki sprzed wojny, ale to wcale nie znaczy, że do tego materiału się ograniczymy. Będziemy również pisali własne piosenki. Chcemy, aby ten projekt był daleki od tego, co na co dzień robi Farben Lehre. Dzięki temu obydwa zespoły będą mogły funkcjonować bezkolizyjnie, ale i w odpowiedniej symbiozie.

**Kiedyś przyznałeś, że jak w 1991 roku zobaczyłeś teledysk *Smells Like Teen Spirit* Nirvany, to zmienił on twoje spojrzenie na muzykę. Czy od tamtej pory pojawiło się coś, co wywarło na tobie równie duże wrażenie?**

- Kiedy zobaczyłem ten teledysk w MTV stwierdziłem, że oto narodziło się wielkie zjawisko na scenie. Sam teledysk mnie nie powalił, ale powaliła mnie muzyka i energia, jaka biła od tego zespołu. Od tamtego czasu nie pojawiło się nic równie rewolucyjnego i przekonującego.

**A liczysz na to, że się jeszcze pojawi?**

- Tego nie wie nikt. Zanim pojawiła się Nirvana też nie przypuszczałem, że coś mnie tak oszołomi. Dzisiaj najbardziej mnie kręcą rzeczy w stylu The Pogues czy Ukrainians. Bardzo pozytywnie zaskoczyła mnie hiszpańska formacja Ska-P, mimo że ska nie jest moim ulubionym gatunkiem. Podoba mi się jednak to jak ci Hiszpanie łączą tę muzykę z elementami folkowymi, a nawet klasycznymi. Gdyby dzisiaj mnie ktoś zapytał z kim chciałbym zagrać, to odpowiedziałbym, że oczywiście z The Sex Pistols, bo zawsze chcieliśmy z nimi wystąpić na jednej scenie, ale także ze Ska-P, ze względu na energię, jaką mają. I chociaż jest kilka zespołów, które w pewnych okresach mojego życia robiły na mnie duże wrażenie (np. The Cult, Clawfinger czy Greenday), to takiego tąpnięcia, jakie w mojej świadomości spowodowała Nirvana, nigdy potem nie doświadczyłem.

rozmawiał: ROBERT FILIPOWSKI